

Po co Polsce euro?

27 marca 2013

W 2008 r. prof. Tadeusz Kowalik ostrzegał, iż przystąpienie Polski do strefy euro „oznaczać będzie jedną z ważniejszych zmian ustrojowych, kolejną rezygnację państwa z ważnego narzędzia polityki gospodarczej, a więc i rosnącą trudność rozwiązywania konfliktów społecznych, radzenia sobie z miejscowymi patologiami” [1]. Powrót bezrefleksyjnego entuzjazmu dla tej idei w wystąpieniach polskich polityków w ostatnim czasie skłania do refleksji nad potencjalnymi konsekwencjami przyjęcia europejskiej waluty.

Z nakreślonych przez ekonomicznego noblistę Roberta Mundella czterech warunków powstania optymalnego obszaru walutowego (synchronizacja cykli koniunkturalnych, jednolita polityka fiskalna, swobodny przepływ pracy i swoboda transferu kapitału), strefa euro od początku swego istnienia spełnia zasadniczo tylko jeden: swobodny przepływ kapitału. Właśnie to stanowi prawdziwą przyczynę jej obecnego kryzysu, powszechnie i niewłaściwie określanego mianem „kryzysu długu publicznego”.

Jak słusznie podkreśla Costas Lapavitsas, „[p]rawdziwą przyczyną kryzysu strefy euro jest nie fiskalne niezdyscyplinowanie, lecz łączna utrata konkurencyjności przez kraje peryferyjne. Członkowie UGW [Unii Gospodarczej i Walutowej] zostali wtłoczeni w sztywne ramy stałych kursów walutowych, jednolitej polityki pieniężnej i narzuconej z zewnątrz dyscypliny fiskalnej. Większa konkurencyjność może zatem pochodzić jedynie z rynku pracy, w związku z czym w całej Wspólnocie nastąpił wyścig na dno. Wyścig ten wgrały Niemcy, ze względu na dyscyplinującą rolę ich państwa, znalezienie się niemieckiej siły roboczej w odwrocie, zapewnienie przez państwo opieki społecznej, a także związane z powyższymi czynniki instytucjonalne. (...) Utrata konkurencyjności doprowadziła w krajach peryferyjnych do powstania wysokich deficytów na rachunkach obrotów bieżących,

którym odpowiadały analogicznie duże nadwyżki Niemiec. Dla sfinansowania deficytów kraje peryferyjne musiały pożyczać za granicą, a tani kredyt w EBC [Europejskim Banku Centralnym] ułatwił pozyskiwanie funduszy, jednocześnie umożliwiając bankom peryferyjnym rozszerzanie akcji kredytowej na rynkach krajowych. W rezultacie doszło do znacznego zadłużenia na peryferiach, zarówno zewnętrznego, jak i wewnętrznego, prywatnego i publicznego. W ostatecznym rozrachunku dług krajów peryferyjnych jest więc związany z zamrożonymi jednostkowymi kosztami pracy w Niemczech" [2].

Kuriozalne jest zatem twierdzenie, że wprowadzenie w Polsce euro „może bardzo zwiększyć eksport” [3]. Wystarczy pobieżny rzut oka na dane makroekonomiczne, by przekonać się, iż – zgodnie z argumentacją Lapavitsasa – deficyty na rachunkach obrotów bieżących (w relacji do PKB) krajów określanych pogardliwie mianem „grupy PIIGS”, były w 2008 r., w stosunku do roku 2002, większe od półtora raza (Portugalia) do ponad 7 razy (Włochy). To samo dotyczyło Litwy i Łotwy, które przystąpiły do mechanizmu kursowego ERM II odpowiednio w 2004 i 2005 r., a których udziały deficytów na rachunkach obrotów bieżących w PKB podwoiły się zaledwie w ciągu 3-4 lat. W tym samym czasie udział w PKB niemieckiej nadwyżki uległ potrojeniu.

W POLSCE GORZEJ NIŻ W GRECJI?

Na przeciwległym biegunie znalazły się kraje, które dzięki postępującej w tym samym czasie deprecjacji ich walut krajowych uniknęły podobnych kłopotów, czyli Wielka Brytania i... Polska. Jak zauważył noblista Paul Krugman, „wiele z tego względnego sukcesu” polskiej gospodarki w czasie kryzysu, „wyraźnie ma związek z tym, iż Polska nie tylko zachowała swoją własną walutę, ale także umożliwiła złotemu płynne zmiany kursu” [4]. Jednak o ile szczęściem w nieszczęściu Grecji jest to, że w obecnej sytuacji – indukowanego przynależnością do strefy euro wysokiego zadłużenia publicznego – wciąż może (i powinna) odrzucić hamujące

gospodarkę plany oszczędnościowe, o tyle Polska, jedyny kraj w Unii Europejskiej z ograniczeniem relacji długu publicznego do PKB zapisanym w ustawie zasadniczej [5], w analogicznych okolicznościach już w chwili osiągnięcia konstytucyjnych progów ostrożnościowych musiałaby dokonać drastycznych cięć wydatków budżetowych, wywołując tym samym bardzo poważny kryzys gospodarczy, prawdopodobnie w krótkim czasie po przystąpieniu do Unii Walutowej.

W świetle powyższej analizy całkowicie nieuprawniony okazuje się być argument Witolda Gadomskiego, że Polska (a zapewne także każdy inny kraj) powinna przyjąć wspólną walutę, „gdy strefa euro się ustabilizuje” [6]. Historię euro można bowiem podzielić zasadniczo na dwa etapy: okres narastania problemów, wynikających z wadliwej konstrukcji wspólnego obszaru walutowego (od początku jej istnienia do – mniej więcej – lat 2008-2009), oraz okres gwałtownej manifestacji tych problemów (od 2009 r. po dziś dzień). Użycie sformułowania „ustabilizuje się” implikuje istnienie – kiedykolwiek w przeszłości – stanu stabilizacji, o którym w przypadku euro nie może być mowy.

W dyskusjach na temat przystąpienia Polski do strefy euro wiele miejsca jest poświęcane również spełnieniu zapisanych w Traktacie z Maastricht nominalnych kryteriów konwergencji. Pomija się przy tym zupełnie dużo ważniejsze kryteria konwergencji realnej. Tymczasem już na początku 2009 r. grupa ekonomistów przytomnie ostrzegała, iż „Polska (...) nie spełnia minimalnych realnych kryteriów konwergencji ze strefą euro pod żadnym względem, poza udziałem ludności z wyższym wykształceniem w ludności ogółem w wieku 25-64 lata, i dlatego nie może być zaliczona do optymalnego obszaru walutowego. W szczególności poziom PKB na głowę jest za mały o 40-50%, zbyt niski jest poziom rozwoju infrastruktury (...), trzykrotnie (!) za małe są nakłady na naukę, badania i prace rozwojowe, dwukrotnie za niski poziom zatrudnienia w sektorze B+R (...), zbyt niski poziom spójności społecznej wyrażany płacą minimalną (dwukrotnie za niska, by dorównać średniej w trzech

najgorszych krajach Unii Walutowej)), zbyt niski poziom rozwoju infrastruktury ochrony zdrowia (...), trzykrotnie za mały poziom budownictwa mieszkaniowego, zbyt niski poziom ochrony środowiska naturalnego przed zanieczyszczeniami przemysłowymi" [7].

Ci sami autorzy w przekonujący sposób rozprawili się z poglądem, jakoby przystąpienie do Unii Walutowej miało mieć, za sprawą likwidacji ryzyka kursowego, znaczący pozytywny wpływ na dynamikę napływu do Polski bezpośrednich inwestycji zagranicznych. „Motywy inwestorów odnośnie do miejsca lokaty kapitału”, piszą Domański, Kaźmierczak i Żyżyński, „w niewielkim stopniu zależą dzisiaj od korzyści z likwidacji ryzyka kursowego. Decyzje dotyczące budowy fabryki czy jej zakupu zależą raczej od tak ważnych czynników, jak konkurencyjność podatkowa, konkurencyjność płacowa gospodarki oraz stan jej infrastruktury technicznej” [8].

Skutecznym narzędziem analizy optymalnej polityki mix w zakresie polityki finansowej państwa jest tzw. model Mundella-Fleminga, znany też jako model „niemożliwej trójcy”. Wynika z niego, iż z zestawu: sztywny kurs walutowy, swobodny przepływ kapitału, niezależna polityka pieniężna, można jednocześnie wybrać co najwyżej dwa instrumenty. W chwili obecnej Polska rezygnuje z pierwszego, a złoty funkcjonuje w reżimie płynnych kursów walutowych. Być może byłoby jednak lepiej, gdyby kraj poszedł w ślady np. Chin i usztywnił kurs, ograniczając przy okazji nieco transfery kapitału (i tak w dużej mierze spekulacyjnego). Taki krok zlikwidowałby ryzyko kursowe, co jest ważnym argumentem zwolenników przyjęcia euro, bez konieczności całkowitej rezygnacji z polityki walutowej (w szczególności możliwości dewaluacji waluty krajowej) i polityki pieniężnej.

KOSZTOWNA WSPÓLNA WALUTA

Obrona niezależnej polityki kursowej i pieniężnej nie musi być przy tym wyrazem ekonomicznego nacjonalizmu. Z badań

opublikowanych przez Narodowy Bank Polski wynika, że brak tych polityk najpewniej odbije się negatywnie na polskiej gospodarce w przypadku jakiegokolwiek asymetrycznego szoku, ponieważ działania podejmowane przez Europejski Bank Centralny będą w takiej sytuacji – podobnie jak to ma miejsce obecnie – podporządkowane interesom dominujących graczy wspólnego obszaru walutowego, a w najlepszym razie: interesom wspólnotowym. Między innymi z tego powodu dwa kraje Unii Europejskiej, często stawiane za wzór sukcesu socjaldemokratycznej polityki gospodarczej, Szwecja i Dania, pozostają poza strefą euro, co nie przeszkadza im przewodzić światowym rankingom nie tylko jakości życia obywateli, ale również konkurencyjności gospodarek.

Wielka Brytania również nie wydaje się narzekać na posiadanie funta szterlinga. W tym kontekście całkowicie demagogiczny okazuje się powszechny w polskim dyskursie głos, jakoby bez euro Polska miała zostać członkiem Unii drugiej kategorii. Oczywiście Wielka Brytania i Dania mają w swoich traktatach akcesyjnych klauzulę opt-out, która pozwala im na trwałe pozostanie przy walucie krajowej. Jednak nie posiadająca takiej formalnej możliwości Szwecja unika przystąpienia do strefy... celowo nie spełniając wszystkich nominalnych kryteriów konwergencji, a konkretnie nie przystępując do mechanizmu ERM II, będącego „przedsionkiem” Unii Walutowej [9]. Okoliczność ta podważa argument o rzekomej nieuchronności integracji walutowej z przyczyn „traktatowych”.

Na inny jeszcze problem wskazują natomiast „(...) doświadczenia Unii Europejskiej, gdzie spadek stóp procentowych doprowadził do olbrzymiej ekspansji kredytowej i wzrostu cen mieszkań, przy relatywnie niewielkich efektach materialnych” [10]. Wzrost cen po zamianie złotego na euro dotknie również dobra najczęściej nabywane, już nie w wyniku drastycznego spadku stóp procentowych, lecz (głównie) za sprawą tzw. efektu zaokrąglenia. Biorąc pod uwagę dużo większy w Polsce niż w zachodnich gospodarkach udział wydatków na dobra podstawowe w

wydatkach ogółem, może to stanowić poważny problem.

Wzrost cen to jednak nie jedyny wymierny koszt wejścia do strefy euro. Polska będzie prawdopodobnie zmuszona zużyć dużą część zgromadzonych dotychczas rezerw walutowych (obecnie o wartości ok. 83 mld euro) na utrzymanie złotego w „wężu walutowym” ERM II, a następnie przekazać część pozostałych rezerw do EBC. Koszt, jaki będzie musiał ponieść polski podatnik, gdy banki strefy euro ponownie znajdą się w sytuacji zagrożenia upadłością, może być znacznie poważniejszy, choć dziś trudny do oszacowania.

KTO ZAROBI, KTO ZAPŁACI?

W tym kontekście pojawia się pytanie: jakie rzeczywiste korzyści odniesie polskie społeczeństwo z wprowadzenia europejskiej waluty, aby miało ponosić jakiegokolwiek tego procesu koszty, choćby tylko szacowany na 0,1-0,6 pkt. proc. wzrost inflacji? Wydaje się, iż stajemy tutaj de facto przed klasową kwestią odwróconej redystrybucji. Okazuje się bowiem, że za obniżenie lub zlikwidowanie kosztów transakcyjnych oraz zmniejszenie ryzyka kursowego dla przedsiębiorstw mają zapłacić wszystkie pozostałe grupy społeczne. Zapewne właśnie dlatego, zamiast przedstawiać rzetelną analizę, władza i media raczą społeczeństwo pustosłowiem o „integracji europejskiej”, „wzmacnianiu szans” i „Europie pierwszej prędkości”, a Aleksander Kwaśniewski i Janusz Palikot próbują przekonać, iż za sprawą przyjęcia europejskiej waluty „możemy wyjść z peryferii” [11].

Do tego chóru dołączył również Sojusz Lewicy Demokratycznej, który wezwał rząd do podjęcia kroków w celu jak najszybszego przyjęcia przez Polskę euro. „Ekspert ekonomiczny” SLD, Wojciech Szewko, przedstawił swój rachunek korzyści i kosztów takiego kroku (podkreślając, iż jego zdaniem przeważają te pierwsze), po czym zaprezentował coś, co określił mianem „tarczy socjalnej” – listę koniecznych, by zapobiec negatywnym dla społeczeństwa skutkom przyjęcia euro działań, takich jak

ratyfikacja przez Polskę Karty Praw Podstawowych, monitorowanie dynamiki cen specjalnie w tym celu skonstruowanego koszyka dóbr podstawowych, czy też odniesienie się do problemu umów śmieciowych w połączeniu z podniesieniem płacy minimalnej [12].

Projekt ten nasuwa jednak zasadniczą wątpliwość: dlaczego Sojusz chce wprowadzać korzystne dla społeczeństwa rozwiązania, przy jednoczesnym ustanowieniu euro, które – w najlepszym przypadku – działania te całkowicie zdyskontuje? Logicznym i trywialnym wydaje się podjęcie starań o implementację „tarczy socjalnej” bez postulatu wprowadzenia Polski do strefy euro, czyli walka o poprawienie dobrostanu społeczeństwa na wielu obszarach, bez jego równoczesnego pogorszenia na innych. Odrębną kwestią jest wątpliwy realizm projektu SLD, opierający się na założeniu, że w przypadku faktycznej zamiany złotego na euro, władze rzeczywiście odniosą się do nabrzmiałych problemów rynku pracy czy rynku mieszkaniowego.

ULTRALIBERALNA UTOPIA

Na koniec wypada odnieść się do kwestii, która będzie jeszcze zapewne wielokrotnie powracać w dyskursie, skutecznie fałszując rachunek zysków i strat rezygnacji ze złotego. Powołując się na badania przeprowadzone przez Narodowy Bank Polski, Wojciech Szewko wymienił kwotę 120 mld zł (2% PKB) rocznie, jako tzw. welfare effect przystąpienia do Unii Walutowej. Nie wchodząc w techniczne szczegóły przytoczonej analizy, warto jedynie zauważyć, iż dynamiczny obliczeniowy model równowagi ogólnej (ang. Dynamic Computable General Equilibrium), będący trzonem badania, z którego Szewko wyciągnął tak daleko idące wnioski, opiera się m.in. na założeniu, iż gospodarstwa domowe znają wszystkie ceny rynkowe oraz swoje dochody do końca życia (ang. perfect foresight), natomiast na rynkach dóbr i czynników produkcji, na których zawsze występuje równowaga (wszystkie rynki ulegają oczyszczeniu), panuje konkurencja doskonała (ang. perfect

competition) [13].

O tym, jak abstrakcyjne są założenia matematycznych modeli równowagi ogólnej, jak bardzo przypominają swoje dziewiętnastowieczne pierwowzory i – w konsekwencji – jak zgubne może być wykorzystywanie opartych na nich rekomendacji w polityce gospodarczej, ciekawie pisze Paul Davidson w wydanej niedawno książce pt. Rozwiązanie Keynesa [14]. Być może z korzyścią dla SLD, lewicy i całego społeczeństwa byłaby szersza znajomość zawartych w niej treści, a także częstsze zasięganie przez polityków opinii u sprawdzonych ekspertów ekonomicznych, jak ten, który dostrzegł „poważne argumenty za utrzymaniem wielowalutowości, a więc trwaniem poszczególnych gospodarek narodowych przy swoich własnych walutach. Trzeba tylko umieć i chcieć z płynących stąd możliwości korzystać, nie myląc przy tym celów polityki gospodarczej (dobrobyt) z jej instrumentami (stabilny pieniądz)” [15].

Autor: Grzegorz Konat

Artykuł jest uaktualnioną wersją tekstu z [„Le Monde diplomatique – edycja polska”](#) nr 3 (85) 2013

O AUTORZE

Autor jest ekonomistą, pracownikiem Instytutu Badań Rynku, Konsumpcji i Koniunktur w Warszawie.

PRZYPISY

[1] T. Kowalik, „Euro – kolejny filar ładu społeczno-ekonomicznego”, *Studia Ekonomiczne*, Nr 1-2 (LVI-LVII) 2008, s. 127.

[2] C. Lapavitsas, „Wyjście dla Grecji i peryferii”, *Le Monde diplomatique – edycja polska*, Nr 6 (76), czerwiec 2012.

[3] Tadeusz Iwiński, Agata Czarnacka, „Euro dla zwykłych ludzi”, *Lewica24.pl*, 29 marca 2013 r.

[4] Paul Krugman, „Poland Is Not Yet Lost”, *Blogs.nytimes.com*,

27 marca 2013 r.

[5] Od 2016 r. podobnie restrykcyjne regulacje zaczną obowiązywać w Niemczech. Patrz: Stanisław Cybruch, „Jaki dług publiczny mają Niemcy?”, Wiadomości24.pl, 27 stycznia 2013 r.

[6] Witold Gadomski, „Paula Krugmana rady dla świata”, Wyborcza.biz, 29 marca 2013 r.

[7] S. R. Domański, A. Kaźmierczak, J. Żyżyński, „Za i przeciw euro”, Tezy raportu przygotowanego dla prezydenta Lecha Kaczyńskiego pt. Polska wobec perspektywy wstąpienia do strefy euro. Za i przeciw szybkiej integracji walutowej, Warszawa, 10 stycznia 2009.

[8] Tamże.

[9] T. Walat, „Euro bez korony”, Polityka, Nr 9 (2897), 27 lutego 2013 r.

[10] J. Łaszek, H. Augustyniak, M. Widłak, „Euro a ryzyko bąbli na rynku nieruchomości mieszkaniowych”, [w:] Raport na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej polskiej w trzecim etapie unii gospodarczej i walutowej. Projekty badawcze. Część III, Narodowy Bank Polski, Warszawa 2008.

[11] Stanowisko Europy Plus w sprawie wpisu na blogu Paula Krugmana, Lewica24.pl, 28 marca 2013 r.

[12] Zapis konferencji prasowej Sojuszu Lewicy Demokratycznej z dn. 27 lutego 2013 r. pt. „Polska droga do euro”, <http://www.sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/transmisje.xspunid=FF4A52CDE-610EE4BC1257B1F0030B766>.

[13] T. Daras, J. Hagemeyer, „The long run-effects of the Poland's accession to the eurozone”, [w:] Raport na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej. Projekty badawcze. Część VIII, Narodowy Bank Polski, Warszawa 2008.

[14] P. Davidson, Rozwiązanie Keynesa. Droga do globalnej koniunktury gospodarczej, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2012.

[15] G. W. Kołodko, Wędrujący świat, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 129.